



**You have downloaded a document from  
RE-BUŚ  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Plecy mamy : fiński projekt Markusa Majaluoma w polskim domu

**Author:** Beata Mytych-Forajter

**Citation style:** Mytych-Forajter Beata. (2014). Plecy mamy : fiński projekt Markusa Majaluoma w polskim domu. W: B. Niesporek-Szamburska, M. Wójcik-Dudek (red.), A. Zok-Smoła (współpr.), "Wyczytać świat - międzykulturowość w literaturze dla dzieci i młodzieży" (S. 65-72). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Beata Mytych-Forajter

## Plecy mamy Fiński projekt Markusa Majaluoma w polskim domu\*

Obce ukazuje się w ten sposób, że nam umyka<sup>1</sup>.  
Jeśli coś rozumiesz, to nie jest to (już) obce<sup>2</sup>.

Wśród ilustrowanych książek, adresowanych do młodszych dzieci, niezwykle ważne miejsce zajmują tłumaczenia z języków skandynawskich. Literatura szwedzka (Pija Lindenbaum, Birgitta Stenberg, Eva Susso, Martin Widmark, Ulf Stark, Görel Kristina Näslund, Åsa Lind, Gunilla Bergström, Lotta Olsson, Ingelin Angenborn), norweska (Gro Dahle, Svein Nyhus, Erlend Loe) czy fińska (Mika Waltari, Markus Majaluoma) trafia do polskich domów stosunkowo szybko, bezproblemowo i w pięknych edycjach tzw. *picture books*. Od razu przypomina się tradycja świetnych książek dla dzieci sygnowana nazwiskami Astrid Lindgren czy Tove Jansson, przekładanych na dziesiątki języków mniej lub bardziej egzotycznych. Skandynawskie historie tłumaczone na język polski wydają się interesujące nie tylko ze względu na ich uniwersalność, podatność na przekład, lecz także, a może przede wszystkim — na lokalność, czyli nacechowanie elementami wyczuwalnymi jako obce. Za przykład spotkania z Obcym niech posłużą książki Fina Markusa Majaluoma, które od kilku lat goszczą w polskiej przestrzeni językowej, dzięki przekładowi dokonanemu przez Iwonę Kiuru. Krakowskie Wydawnictwo Bona w ciągu

---

\* Artykuł ukazał się drukiem w pracy: I. GRALEWICZ-WOLNY, B. MYTYCH-FORAJTER. *Uwolnić Pippi! Twórczość dla dzieci wobec przemian kultury*. Katowice 2013, s. 65–73.

<sup>1</sup> B. WALDENFELS: *Topografia obcego. Studia z fenomenologii obcego*. Przeł. J. SIDOREK. Warszawa 2002, s. 41.

<sup>2</sup> Ibidem, s. 158.

2011 roku wprowadziło na polski rynek czytelniczy aż cztery spośród pięciu obecnie dostępnych tytułów tego autora (*Tato, popłyńmy na wyspę; Tato, pojedźmy na grzyby; Tato, zbudujmy domek; Tato, kiedy przyjdzie Święty Mikołaj*), dorzucając do nich w roku 2012 — jedną pozycję: *Tato, w studni nie ma wody*. Książki za sprawą szaty graficznej, bardzo charakterystycznych ilustracji, formatu oraz tytułowej formuły łączą się z sobą, ale nie na zasadzie kolejnych odcinków, lecz serii opowieści o perypetiach tej samej rodziny Różycków, a w szczególności tytułowego taty — Pawła, jego trójki dzieci (Olafa, Konstantego i Anny Marii), Pana Rurki, sąsiada zza płotu, i pleców bezimiennej mamy. Na wstępie wypada mocno podkreślić, iż przywołane książki to świetna przygoda i dla dziecka, i dla czytającego dziecku rodzica, co nie zdarza się wcale często, mimo pozornej mnogości dostępnych tytułów zalegających księgarniane półki. Integralnie łączą się z sobą szata graficzna i opowiadana historia — na obu poziomach można dostrzec tendencję do groteskowych przerysowań, purnonsensu i poetyki absurdu. Tytułowy tata, choć reklamowany jako *najwspanialszy tata pod słońcem*, na ogół staje się ofiarą anegdotycznych perypetii i śmieszy swą nieporadnością. Zresztą już jego wizerunek daleko odbiega od stereotypowego obrazu statecznego ojca, zajmującego się ruchliwą czeredą. To chudy, rozczochrany, zawsze ubrany w biurowy zestaw, czyli białą koszulę, cienki krawat i garnitur, mężczyzna, z fajką nieomal przyklejoną do ust. W tomie *Tato, popłyńmy na wyspę* odnaleźć można jego ironiczną charakterystykę:

*Gdy pewnego dnia pan Paweł Różycko wrócił z pracy do domu, miał rozczochrane włosy i rozchełstaną marynarkę, a z teczki wystawały mu papiery oraz zapasowe skarpetki. Wyglądał więc dokładnie tak jak zwykle<sup>5</sup>.*

Paweł Różycko jest antytezą figury ojca, wpisanej w dydaktyczno-moralizatorski dyskurs, na ogół to jego trzeba ratować przed popadnięciem w tarapaty, nie gwarantuje więc w żadnej mierze bezpieczeństwa trójce ruchliwych dzieci. W trakcie wyprawy na grzyby gubi się w lesie; podczas wycieczki do portu straż morską musi go ratować, ściągając ze skał, na które wpłynął mocno zdezelowaną łodzią, kupioną chwilę wcześniej, głównie dlatego, że w trakcie pokazywania dzieciom, jak świetnie puszczą kaczki na wodzie, uderzył kamieniem w głowę jej właściciela. Gdy postanawia wraz z panem Rurką zbudować dzieciom domek na drzewie, konstrukcja spada, a on przyczepiony do gałęzi przeżywa dramat. Musi więc prosić dzieci o telefon do straży pożarnej. Bywa też najbardziej

<sup>5</sup> M. MAJALUOMA: *Tato, popłyńmy na wyspę*. Przeł. I. KIURU. Kraków 2011, s. 2.

wściekłym z trzech Mikołajów odwiedzających dzieci Różyczków lub staje się przypadkowym posiadaczem krzywej altanki na pozbawionym wody terenie. Te wszystkie absurdalne perypetie służą do pokazania jego nieporadności oraz dziecięcej woli zabawy i instynktu samozachowawczego, który ratuje trójkę rodzeństwa przed ojcowską opieką.

Fabuły tych fińskich książek zawierają jedynie drobne elementy, które polskiemu czytelnikowi mogą jawić się jako egzotyczne czy obce, szczególnie mocno wyczuwalne w kontekście obwarowanych tradycją Świąt Bożego Narodzenia. Kiedy pan Rurka, współzawodnicząc z Pawłem Różyczką, przyjdzie do domu Olafa, Konstantego i Anny Marii w przebraniu Świętego Mikołaja — zażyczy sobie szklanki świątecznego grogu<sup>4</sup>, który odsyła polskiego czytelnika do myślenia o Finlandii jako krainie nadmorskiej, z bogatymi tradycjami marynarskimi. W polskiej przestrzeni bożonarodzeniowej gróg raczej nie wystąpi, choć grzech jak najlepiej wpisze się w świąteczne menu. Polaka zdziwić może także zestaw dań, przygotowywany przez Pawła Różyczkę z myślą o wigilii. W jego monologu pojawia się *zapiekanka z ziemniaków* i *szynka z musztardą*, zupełnie nie do powiązania z polskim zestawem wigilijnym. Nasz bohater planuje także napalić w saunie, co oznacza, że właśnie tam rodzina spędzi wieczorne godziny. Dziwaczne dania i obcy napój, a także zwyczaj wygrzewania się w fińskiej saunie to wszak jedynie drobiazgi, w sumie obecne tylko w jednej z książek. Gdyby poprzestać na nich, okazałoby się, że zabawne historie Markusa Majaluoma przetłumaczone na polski pozbawione są elementów odczuwanych jako obce.

Tak jednak nie jest. „Obce” w tych książkach usytuowane jest zupełnie gdzie indziej, co zgadza się z próbą fenomenologii tej kategorii, dokonanej przez Bernharda Waldenfelsa, który napisze tak: „[...] obce staje się zauważalne w formie nadzwyczajnego, które na różne sposoby wyłania się na marginesach oraz w lukach różnych porządków”<sup>5</sup>.

Sięgając po myśl Freuda, można by dorzucić, iż przestrzeń najbardziej swojska zawiera to, co najbardziej niesamowite. Balans *heimlich* — *unheimlich* próbuje wyrazić jednoczesną opozycję tych kategorii i ich dopełnianie się. Najbardziej obce pojawia się w domu, w rodzinie, w przestrzeni, wydawałoby się, najbardziej familiarnej.

Tak dzieje się, moim zdaniem, w tych książkach, szczególnie jeśli pamiętać o cudzoziemskości ich rodowodu, z perspektywy polskiej bardzo egzotycznego, co w pierwszej chwili wydaje się zupełnie niewyczuwalne. Andrzej Zawada, który w roku 1992 recenzował świeżo przetłumaczoną

<sup>4</sup> [...] *Święty Mikołaj* usiadł w fotelu i zażyczył sobie szklanki świątecznego grogu. M. MAJALUOMA: *Tato, kiedy przyjdzie Święty Mikołaj*. Przeł. I. KIURU. Kraków 2011, s. 23.

<sup>5</sup> B. WALDENFELS: *Topografia obcego...*, s. 5.

*Historię literatury fińskiej*<sup>6</sup>, nie omieszkał przy tej okazji zauważyć: „Szczególnie solidna [...] bariera językowa, spore różnice kulturowe, religijne i historyczne, szerokość Bałtyku i tradycyjne polskie zapatrzenie na Zachód i Południe, nie na Północ, złożyły się na dosyć szczelną izolację naszej kultury od kultury naszych północnych jak by nie było sąsiadów”<sup>7</sup>.

I wprawdzie dzisiaj, czyli dwadzieścia lat później, obserwujemy spore zainteresowanie dziecięcą literaturą krajów skandynawskich, która jest tłumaczona i wydawana po polsku, nietrudno zauważyć jednak, że gdzieś w przestrzeni jej odbioru kryje się zwinięte w kłębek „obce”. Finlandia bowiem, mimo geograficznej bliskości, wydaje się innym światem, oddzielnym od Polski nie tylko za sprawą trudnego, ugrofińskiego języka.

Najdziwniejsze, najbardziej egzotyczne, choć jednocześnie najbliższe dziecku wydają mi się *plecy mamy*. Co z nimi nie tak? Każda z przywołanych już książek skonstruowana została w zasadniczo podobny sposób. Zaczyna się od sekwencji, w której Paweł Różyczko, ojciec trójki dzieci, zostaje przez nie (najczęściej) zmuszony do pracy, polegającej na wspólnym przeżywaniu różnorodnych przygód. Razem z dziećmi wyrusza na grzyby, odwiedza pobliski port, buduje domek na drzewie, przygotowuje się na przyjście Świętego Mikołaja lub kupuje dziwaczną działkę. W każdej z przygód uczestniczy też wścibski i nieco zarozumiały Pan Rurka, który cały czas współzawodniczy z ojcem dzieci w wyścigu o ich względy. Pełni trochę funkcję nieobecnego w fabułach książek dziadka — tym bardziej, że nawet pokoleniowo mógłby doskonale wpisać się w tę rolę. Każdy, kto zaczyna czytać pierwszą książkę z tej serii, po kilkunastu stronach musi zapytać, gdzie jest mama bohaterskiej trójki dzieci, a biorąc pod uwagę czas wydania książki — może nawet założyć samotne ojcostwo Pawła Różyczki. *Najwspanialszy tata pod słońcem* boryka się bowiem z codziennością zupełnie sam. W tomie *Tato, kiedy przyjdzie Święty Mikołaj*, którego fabuła osnuta jest wokół oczekiwania na Boże Narodzenie, ale także wszelakich przygotowań do niego, tytułowy ojciec najpierw *jak oszalały grabi liście*, za kilka dni *rozwiesza pranie w łazience*, co rysownik zobrazował przez smętnie zwieszające mu się z głowy rajstopy, a w dniu Wigilii wypowiada wiele mówiące zdanie:

*Muszę jeszcze postodzić zapiekanek z ziemniaków, doprawić szynkę z musztardą, pojechać do lasu po choinkę i nagrzać saunę, za-raz mama wróci z konferencji*<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> K. LAITINEN, S. APO: *Historia literatury fińskiej*. Przeł. C. LEWANDOWSKA. Wrocław 1991.

<sup>7</sup> A. ZAWADA: *Historia literatury fińskiej — po polsku*. „Odra” 1992, nr 9.

<sup>8</sup> M. MAJALUOMA: *Tato, kiedy przyjdzie...*, s. 8.

Tym sposobem do historii wkracza nieobecna mama, która w planie fabularnym zjawia się za każdym razem jako puenta, wypowiada bowiem zawsze (poza tomem *Tato, w studni nie ma wody*) ostatnie zdanie utworu. A ponieważ te historie rozgrywają się równolegle na płaszczyźnie narracji i równoważnej z tekstem rysunkowej historii, nie sposób milczeniem pominąć gestu rysownika o sile nośnej poetyckiego chwytu, polegającego na pokazaniu mamy od strony jej pleców. Pięć razy odbiorca dostaje *plecy mamy*, która niespodziewanie wraca do domu, na ogół późno z pracy, z wieczornego zebrania, z podróży służbowej, z zagranicznej konferencji lub nawet *ważnej międzynarodowej konferencji ekologicznej*<sup>9</sup>. Jest pozbawiona imienia jak twarzy, co można czytać jako wzmocnioną figurę nieobecności. W trzech z pięciu przywołanych książek patrzy na efekty działalności swojego męża i dzieci przez okno, przypominające wielki ekran. Ogląda ich życie, nie uczestnicząc w nim, ponieważ zawsze przychodzi za późno — łódź została już wkopana w podwórko, tekturowy domek — zbudowany, trzech dziwni Mikołaje śpią na kanapie, krowa wyjada słomę z samochodowych siedzeń, a krzywa altana staje się ostoją dzikiego ptactwa i atrakcją dla ekologów. Nawet gdyby próbowała zrozumieć coś z chaosu ich codzienności i absurdu ich przygód, nie uda jej się, więc nie podejmuje tego wysiłku. W książce *Tato, pojedźmy na grzyby* mówi:

— Słuchaj, Paweł (...). Domyślam się, że mieliście dziś miły dzień, ale gdybym zapytała, skąd przed naszym domem wzięła się ta krowa, to... czy potrafiłbyś mi powiedzieć?

— Hm... nie potrafiłbym — odparł tata.

Mama westchnęła głęboko.

— Tak też myślałam, moje słońce<sup>10</sup>.

Obcość tak konstruowanego obrazu rodziny jest jednocześnie trudna i łatwa do uchwycenia. Obce bowiem, jak pisze przywołany już Waldenfels, „zarazem przeraża nas, zagraża nam i nas kusi”<sup>11</sup>. Z jednej bowiem strony można uznać, że wewnątrz opowiadanego świata zgrzyt jest niewyczuwalny: Paweł Różyczko i jego trójka dzieci czekają w Wigilię na żonę i matkę, ich relacje wydają się bardzo harmonijne — co wyrażają przede wszystkim ilustracje, które przedstawiają objętą parę stojącą tyłem do czytelnika lub dzieci wiszące na mamie, jak bombki na choince.

<sup>9</sup> A kiedy przed domkiem pojawiła się mama — która właśnie wróciła z ważnej międzynarodowej konferencji ekologicznej — westchnęła tylko: — Wiedziałam, kochane dzieci... i kochany mąż, i sąsiedzie... wiedziałam. M. MAJALUOMA: *Tato, w studni nie ma wody*. Przeł. I. KIURU. Kraków 2012, s. 31.

<sup>10</sup> M. MAJALUOMA: *Tato, pojedźmy na grzyby*. Przeł. I. KIURU. Kraków 2011, s. 32.

<sup>11</sup> B. WALDENFELS: *Topografia obcego...*, s. 161.

Co w takim razie rodzi poczucie obcości? Obcy jest przede wszystkim model rodziny, prezentowany przez fińskiego opowiadacza i ilustratora, ponieważ radykalnie różni się od tego typowego dla Polski. Niech pomocną okaże się w tym momencie publicystyka, która z racji swej aktualności wydaje się najwrażliwszym barometrem zmian zachodzących w obrębie społecznych wzorców zachowania. W artykule *Umatczyńmy Polskę* jego autorki Agnieszka Graff i Elżbieta Korolczuk przywołują wiele mówiące o polskiej rodzinie dane statystyczne: „[...] to kobiety nadal wykonują 80 proc. prac domowych, są zwykle jedynymi opiekunkami małych dzieci”<sup>12</sup>, natomiast tylko dziesięć procent ojców korzysta dziś z dwutygodniowych urlopów ojcowskich. Autorki przekonują, że jedynym sposobem na zmianę myślenia o niesprawiedliwie rozdanych rolach płciowych jest „»umatczynić« rynek pracy, czyli wymusić na nim, by liczył się z istnieniem sfery opiekuńczej jako czegoś, co nieuchronnie zajmuje czas i energię zatrudnionych osób, nie tylko kobiet”<sup>13</sup>.

Wystarczy skonfrontować ten artykuł z wywiadem przeprowadzonym z najmłodszą fińską parlamentarzystką, by zrozumieć po raz kolejny, że w książce Majaluoma wpisany jest zupełnie inny świat. Annika Saarikko akcentuje mocną pozycję kobiet w sferze publicznej oraz czynny udział ojców w opiece nad dziećmi — w Finlandii normą są kilkumiesięczne urlopy ojcowskie<sup>14</sup>, to społecznie przyjęta oczywistość. Mając świadomość, iż żadne generalizacje nie oddają rzeczywistości, chciałabym jednak jeszcze raz zapytać, o czym są książki Markusa Majaluoma.

Oprócz tego, że opowiadają o bardzo śmiesznych przygodach ojca, trójki jego dzieci i sąsiada, przez swój kształt fabularny, technikę parodystycznego przerysowania mówią też coś o świecie ze stolicą w Helsinkach. Mama, której wiecznie nie ma, to przecież karykatura mamy w każdym z możliwych kontekstów kulturowych. Jej przerażająca, ale też kusząca obcość — również w Polsce może dla niektórych rodzin być rzeczywistością. Moim celem nie jest postulowanie zmiany w obrębie społecznych zachowań oraz ról płciowych, próbuję jedynie zrozumieć książki adresowane do młodszych dzieci oraz poradzić sobie z parodystycznie przerysowaną nieobecnością jednego z rodziców. Można oczywiście założyć, że odwrócenie się mamy plecami to gest umożliwiający nieskrępowaną ojcowsko-dziecięcą aktywność, to furtka do świata szalonej zabawy. Niestety, kojarzą się także z gestem odcięcia, separacji, świa-

<sup>12</sup> A. GRAFF, E. KOROLCZUK: *Umatczyńmy Polskę*. „Gazeta Wyborcza” z 17–18 listopada 2012.

<sup>13</sup> Ibidem.

<sup>14</sup> *Martwię się o mężczyznę*. Z Anniką SAARIKKO, najmłodszą posłanką w fińskim parlamencie, rozmawia Krystyna ROMANOWSKA. „Gazeta Wyborcza” z 27 października 2012. Datedak „Wysokie Obcasy”.

domego wycofania swej obecności, a w takiej postaci wydają się na tyle niepokojąco obce, że domagające się interpretacji.

Tove Jansson, pisząca wprawdzie po szwedzku, ale uważana za najbardziej znaną fińską autorkę literatury adresowanej do dzieci, cykl o Muminkach zacznie od „prasceny symbiozy matki z dzieckiem”<sup>15</sup>, a obrazkowa książka *Co było potem?* interpretowana bywa jako „thriller psychologiczny o przywiązaniu do matki i lęku przed separacją o freudowskim zabarwieniu”<sup>16</sup>. Mama z Doliny Muminków nie odwraca się do świata plecami, co więcej, „stanowi wyzwanie dla raczej ponurych obrazów matki w literaturze dziecięcej, przeciwieństwo wszystkich tych nieobecnych i nieżyjących rodziców”<sup>17</sup>.

Nie można więc mechanicznie założyć, iż *plecy mamy* stanowią jakąś fińską specyfikę.

Uważna lektura pięciu książek o tacie pozwala jednak dostrzec w całym kompozycyjnym i fabularnym pomysle — gest ironisty. W tomie *Tato, zbudujmy domek* Paweł Różyczko po mrozącym krew w żyłach upadku z drzewa zasypia w dziecięcej konstrukcji, której podstawę stanowi tekturowe pudło i trociny. Ukołysany do snu przez najmłodszą córkę, śpiwającą *Jestem psem, jestem psem, bardzo małym psem*<sup>18</sup>, śni o byciu wielkim i niezwykłym psem wodnym, trzech przytulonych do siebie szczeniaczek oraz psiej żonie, która parzy mu kawę w kuchni i robi kanapki<sup>19</sup>. Choć figura „psiej żony” ma bardzo wiele wspólnego z jego córką Anną Marią, sen Pawła Różyczki pozostaje w jawnej sprzeczności z modelem życia, które prowadzi. Co najciekawsze, tylko w tej scenie żona Różyczki ma twarz, która niestety jest psim pyskiem.

Czyżby więc książki Majaluoma w warstwie adresowanej do rodziców stanowiły ironiczne spojrzenie na konsekwencje całkowitej zamiany ról w rodzinie, będącej efektem równouprawnienia? A może po prostu każda nieobecność (matczyna czy ojcowska) jest dotkliwie odczuwana? W każdym razie *plecy mamy* nie pozwalają mi czytać tych historii jako wyłącznie purnonsensowych gier fabularno-ikonicznych. Za Waldenfensem wypada powtórzyć: „Obce [...] przychodzi [...] przez drzwi, z zewnątrz jako nieproszony gość, nienależący do nas, ale żądający posłuchu”<sup>20</sup>.

<sup>15</sup> B. WESTIN: *Mama Muminków. Biografia*. Przeł. B. RATAJCZAK. Warszawa 2012, s. 155.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 245.

<sup>17</sup> Ibidem.

<sup>18</sup> M. MAJALUOMA: *Tato, zbudujmy domek*. Przeł. I. KIURU. Kraków 2011, s. 30.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 31.

<sup>20</sup> B. WALDENFELS: *Topografia obcego...*, s. 89.



Beata Mytych-Forajter

Mum's back  
A Finnish project by Marcus Majaluoma in Polish home

S u m m a r y

The article *Mum's back. A Finnish project by Markus Majaluoma in Polish home* is a suggestion to rethink the category of "otherness" with relation to the books by the Finnish Markus Majaluoma's addressed to younger children, present at the Polish publishing market. Foreign elements are represented not only by culinary or customary features of the Finnish culture but above all by the family model depicted in these books, represented by the mum's back which symbolizes her permanent absence in a day-to-day struggle of the Różyckowie family. Confronting "mum's back" with the role played in the Moomin stories by the Moominmamma draws attention to the ironic overtone of the device used by Majaluoma and to the critical energy inscribed in it.

Беата Мытых-Форайтер

Мамина спина  
Финский проект Маркуса Маялуома в польском доме

Р е з ю м е

Статья *Мамина спина. Финский проект Маркуса Маялуома в польском доме* – это предложение переосмысления категории „чуждости” по отношению к функционирующим на польском издательском рынке книгам, адресованным детям младшего возраста. Их автором является финн Маркус Маялуома. К чужим элементам относятся не только черты кулинарии или обычаев финской культуры, но прежде всего вписанная в эти книги модель семьи с фигурой „маминой спины” как знака ее перманентного отсутствия в ежедневных хлопотах семьи Ружичков. Сопоставление „маминой спины” с ролью, какую играет в истории о Мумми-троллях их мама, заставляет обратить внимание на ироническое звучание приема, использованного Маялуомой, а также влитую в него критическую энергию.